Gazeta Wielkopolska.

Nr. 2. Wydawca: **M. Jackowski.** Czwartek, dnia 4. kwietnia 1872. Redaktor: **E. Michałek.** Nr. 2.

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. **Przedpłata kwartalna** wynosi w Poznaniu 1 tal. 5 sgr., na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum; w austryacko-węgierskiéj monarchii przyjmują przedpłatę wszystkie c. k. urzędy pocztowe. — Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako też u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9 i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu. Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya** i i **Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę pomiędzy godziną 4 a 6 z południa.

Wschód słońca o godz. 5 min. 33. — Zachód o godz. 6 min. 35. — W kalendarzu rzymskim: Ambrożego bisk. — W kalendarzu słowiańskim: Władysława.

Każdy Polak, dzielący zasady, na których Gazetę Wielkopolską założono, może zostać jéj współzałożycielem, nabywając jednę lub więcéj akcyi 10 talarowych jużto za pośrednictwem Redakcyi jużto wprost od X. Radzcy Bażyńskiego w Poznaniu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 3 kwietnia.

Mowa p. Thiersa miana na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego i w komisyi nieustającéj jest głównym dotąd, jeżeli nie jedynym przedmiotem zajęcia w świecie politycznym. Uwydatnił w niéj przedewszystkiem stosunek Francyi do zagranicy, mówiąc, że Francya ani nie jest odosobniona, ani bez sprzymierzeńców, a że mocarstwa europejskie nie ze stanowiska prawa, lecz ze stanowiska sąsiadów żądają porządku we Francyi. Daléj stara się oddzielić reorganizacyą armii od myśli odwetu i uważa odrodzenie Francyi za prawdziwy odwet. P. Thiers twierdzi, że nikt obecnie nie myśli zawierać przymierza z nikim i przeciw nikomu i uważa zachowanie pokoju, najważniejsze zadanie swego życia, za zupełnie zapewnione. W podobnie uspokajający sposób wyrażał się p. Thiers o wewnętrznych stosunkach Francyi.

Jednakże nadmienić wypada, że wypowiedzenie przez Francyą traktatów handlowych oddziałało nie korzystnie na jéj stosunki z zagranicą, mianowicie z Anglią i Belgią, a zwłoka w potwierdzeniu traktatu pocztowego z Niemcami wywołała nawet przedstawienia ze strony gabinetu berlińskiego.

Do wewnętrznych zaś trudności przybyła jeszcze sprawa wyznaniowa. Z powodu przejścia dwóch księży w Bordeaux do obozu starokatolików, tamtéjszy kardynał arcybiskup i prymas zakazał tym dwom odszczepieńcom nosić ubiór duchownych, a ponieważ oni tego uczynić niechcieli, przeto wezwano władzę świecką, aby ich do tego zmusiła. Policya rzeczywiście zakaz powtórzyła grożąc karą w razie nieposłuszeństwa.

Stosunki Francyi z Ojcem św. stają się, jak się zdaje coraz serdeczniéjszemi. Korespondent Agencyi Havas przeczy, aby p. Fournier, poseł francuzki przy dworze króla Wiktora Emanuela, uzyskał audyencyą u Ojca św. albo żeby jéj w ogóle był żądał, ponieważ tenże żadnych posłów przy Kwirynale uwierzytelnionych u siebie nie przyjmuje. Natomiast polecił podobno p. Rémusat hr. d'Harcurt, ażeby wyłożył Ojcu św. nowy stosunek Francyi do Rzymu. Pius IX miał wedle tegoż korespondenta oświadczyć przez swego sekretarza posłowi francuzkiemu, iż bardzo dobrze pojmuje, że Francya obecnie nic dla niego uczynić nie jest w stanie, a że on od niéj, chociażby się znajdowała w pełni swéj potęgi, ani kropli krwi dla stolicy Apostolskiéjby nie żądał. Oczekuje wszystkiego od Boga i czasu i uważa nawet przesiedlenie się ciała dyplomatycznego do Rzymu za rzecz nieuniknioną, tylko pragnie, żeby mocarstwa katolickie w tym względzie nie zbyt się kwapiły.

Przybycie p. Fournier do Rzymu, załagodziło zresztą usposobienie prasy włoskiéj względem Francyi. Wiktor Emanuel udzielając posłuchanie posłowi francuzkiemu, wyraził swój żal z powodu dotychczasowego nieprzyjaznego występowania prasy włoskiéj przeciwko Francyi.

W téj chwili odbywają się w Hiszpanii wybory do Kortezów. Stronnictwo radykalne połączyło się ze wszystkiemi antydynastycznemi i występuje z największą zaciętością przeciw rządowi. Ruch wyborczy w Madrycie i w Granadzie nadzwyczaj się wzmaga. W stolicy utworzyło się nawet stronnictwo rewolucyjne pod nazwą „Przedniéj straży“, ażeby mogło wywierać stanowczy wpływ na najbliższe wypadki.

Pod rubryką Austrya podajemy głosy pism niemieckich, pozwalające wnosić, że stanowisko gabinetu ks. Auersperga nie jest tak silne, jak twierdzą w dobrze poinformowanych sferach, tudzież, że w kołach wiedeńskiego mieszczaństwa poczyna się objawiać niezadowolenie ze zbawczéj działalności wierno - konstytucyjnego stronnictwa. Również nie jest niepodobnym upadek gabinetu hr. Lonyay. Że jednak rząd sam nie zamyśla wejść na inną drogą, niż dotąd, poświadcza jakoby już pewna nominacya hr. Aleksandra Auersperga na namiestnika Krainy, jakkolwiek tenże nie posiada języka krajowego i ludności słowiańskiéj wcale nie byłby miłym. Stwierdza to również odmówienie przez cesarza posłuchania deputacyi z Kolina, chcącéj się uskarżyć przeciw kwaterunkowi wojskowemu, zarządzonemu w drodze represyjnéj przez namiestnika Czech, generała Kollera.

W Rosyi wzmaga się ruch wewnętrzny. Rady gubernialne domagają się wpływu na sprawy finansowe kraju a stany finlandzkie wolności prasy. Na zewnątrz jest obecnie Rosya głównie czynna w środkowéj Azyi. Podczas kiedy z Chiwy jedzie poselstwo do Petersburga z darami i oświadczeniami przyjaźni Chana, mają się wedle wiadomości Timesa w saméj Chiwie odbywać przygotowania do wojny z Rosyą. Wszyscy do broni zdolni powołani do szeregów a zachodnie ramię rzeki Amu Darya czynią nie spławném, Rosya z swéj strony wysyła wojska do Krasnowodzka, położonego na południowo-wschodnich wybrzeżach morza Kaspijskiego w sąsiedztwie

Co nam grozi i jak u nas na krańcach?

Viribus Unitis.

Rzecz to widoczna i z każdym dniem powszechniéj uznawana, że kierunek, jaki bierze teraz wewnętrzna polityka p. Bismarcka i przytakujący téjże naród niemiecki, zmierza do przyspieszonego i gwałtowniejszego germanizowania Polaków pod berłem pruskiém oraz do wyzucia ludności katolickiéj z tych swobód, które dotąd posiadała.

Obie te dążności ciężko na nas Polaków spadają, obie wielkiém i równém grożą nam niebezpieczeństwem. Jedna téż posiłkuje drugiéj a tak zabiegi germanizacyjne szkodzą nie tylko polskości lecz i katolicyzmowi, antykatolickie zaś zamachy dotykają znów i zagrażają wierze i narodowości.

Łudzić się niewolno, gdyż nie lekkomyślnością, nie łatwowiernością już lecz wyraźnie ślepotą nazwaćby trzeba te nadzieje, które po tém wszystkiém, co zaszło, co rząd wniósł na sejmy, co zresztą inspirowane organa rządu i predominującéj większości wypowiedziały publicznie, — które po tém wszystkiém marzyłyby jeszcze o jakimkolwiek kompromisie, wytargowaniu, wyproszeniu lub wyzyskaniu koncesyi lub ulgi na korzyść czy to polskości, czy katolicyzmu.

Położenie nasze wyklarowane w zupełności i jasne aż nadto: nie możemy się spodziewać niczego, czeka nas owszem walka najzaciętsza i nieubłagana na wszystkich punktach, walka wprost o byt jako Polaków oraz jako katolików a nawet jako ludzi.

Tę walkę podejmiemy, bo podjąć musimy z najsilniejszego i najnaturalniejszego popędu ludzkiéj natury, to jest z popędu zachowania i utrzymania życia dla egzystencyi. Wyboru nie ma, bo ustępstwa nie będzie ze strony przeciwnéj, zaufanéj w swą siłę i przemoc, z naszéj zaś być nie może, boć żyć chcemy i musimy.

W takiéj nieuchronnéj konieczności nie o to chodzi, żeby do walki zachęcać lub jéj unikać, gdyż ani piérwsze potrzebne, ani drugie możliwe; chodzi raczéj o plan i środki do téj nieuniknionéj walki, ażeby społeczeństwo nasze uchronić od upadku i zapewnić zwycięztwo polskości, katolicyzmowi a nawet i ludziom, co znaczy: żeby się tak urządzić i postawić, iżbyśmy wiarę, narodowość i socyalny dobrobyt polski zapewnić i podnieść zdołali.

Rozpatrzmy się ku temu w naszém społeczeństwie.

Ludność polska zbita w pięć osobnych gromadek; na pięciu od siebie oddzielonych punktach gniecie ją wynaradawiająca ręka przemożnego germanizmu w Królestwie pruskiém.

W. Ks. Poznańskie oddzielone prawie zupełnie tak od Prus Zachodnich jak téż od Szląska; Prusy Zachodnie nie mają prawie żadnego związku ani z Warmią ani z Mazurami. Każdą z tych ziem z równą energią i zawziętością ogarnia i przygniata germanizm, a jeżeli jest różnica, to w tém tylko, że w miarę natury rzeczy i miejscowych stósunków dobrano i dobierają najskuteczniejszych środków do jak najpewniejszego i najspieszniejszego dopięcia celu, który wszędzie jeden.

Zabiegi te trwają co najmniéj wiek cały, w niektórych okolicach wieków kilka.

Powiodło się piérwszemu renegatowi i świeckiemu księciu w starych Prusach Mazurów w czambuł zlutrzyć i oderwać przez to zupełnie od wszelkiego związku i styczności z narodem polskim, pozbawić ich całkiem poczucia narodowego i tradycyi; powiodło się wyłupać im z duszy i pamięci wszelką ideę przewodnią i nadzieję w przyszłość, tak iż z cząstki narodu polskiego stali się stadem ludzi i mieszkańców polskiego języka bez łączności wewnętrznéj między sobą, bez dążności innéj prócz najciaśniejszych socyalnych. Zaniedbaniem utrzymują się przy psującym się języku polskim i zaniedbaniem téż marnieją jako ludzie.

Warmia została prawda katolicką, lecz łudzona przez cały czas pruskiéj okupacyi ową do niedawna jeszcze tyle przecenianą i przechwalaną paritas wyznaniową, dziwne teraz przedstawia widowisko, które się po śmierci biskupa Hattena, ostatniego z tamecznych dyecezyalnych pasterzy, znających język polski w strasznéj wyrazistości zarysowało. Ludność tameczna polska jest jak stado ptaków rozbite i porażone. W kilku drobnych i słabiuteńkich gromadkach skupiła się po różnych dekanatach i tam drżący prowadzi żywot, w domowém zaciszu tylko polską mowę jeszcze utrzymując i patryarchalnie, prymitywnie z religijnéj poszany pielęgnując. Nawet kościół i religijna posługa w pomoc jéj w témnie przychodzą, bo duchownych po polsku mówiących tak mało, iż nie starczą nawet na te dwa dekanaty (olsztyński i wartenburski), w których z rozbitego stada dwie znaczniejsze zebrały się gromady. Związku nie ma ludność polska na Warmii prawie żadnego z polskiém życiem; korzysta tylko wyjątkowo i przypadkowo z pism zachodnio-pruskich polskich (Przyjaciela Ludu około 50 egzempl.), a więcéj jeszcze ze stósunków z powiatami sztumskim i malborskim, które, mając znaczną część polskich mieszkańców, należą z niemi do dyecezyi warmińskiéj, choć politycznie do Zachodnich Prus i obwodu rejencyi kwidzyńskiéj przydzielone.

Czyniono już kilkakrotnie zabiegi, ażeby znaleźć jakikolwiek punkt oparcia dla polskich pism w Warmii, lecz dotąd daremnie, gdyż polska ludność tameczna nie ma przewódzców, nie ma inteligencyi ani jakkolwiek wybitniejszych osobistości. Duchowni, choć urodzeni Polacy, to bez narodowego poczucia, bez wykształcenia w ojczystym języku, ztąd okropną mówią polszczyzną i to z musu i urzędu tylko w innych razach wstydzą się téj mowy, w któréj ani gładko ani w miarę myśli wysłowić się nie są w stanie. Zniemczeli więc tak pod względem narodowego poczucia jak i politycznych zasad, jak nie mniéj towarzysko i co do zwyczajów. Nauczyciele elementarni, dość często Polacy, lecz gorsi jeszcze co do polskości od poprzednich swoich przewodników. W kapitule i w konsystorzu dyecezyalnym

Chiwy. Chan Turkomanów Atamurat miał się z niemi połączyć.

Poznańska rejencja wydała niedawno rozporządzenie do wszystkich nauczycieli elementarnych, nakazujące im, by do żadnego z licznych polskich stowarzyszeń i towarzystw nie należeli. W obec podobnego rozporządzenia pyta berlińska **Volks-Zeitung** bardzo słusznie, na mocy jakiego **prawnego** postanowienia rejencja powyższe wydała rozporządzenie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył asesora rejencyjnego **Simons** mianować landratem powiatu Gladbach.

Korespondencye Gazety Wielkopolskiéj.

Z nad Warty.

Adresy dziękczynne do ks. Bismarcka nie ustają; tryumfy cywilizatorów naszych z powodu nowego prawa o nadzorze szkolnym wyrównywają nieledwie zwycięzkim tryumfom po wojnie francuzkiéj, a prasa niemiecka nie tai tego, że w obronném stanowisku naszém udało się zrobić wyłom, którym sławiona kultura — Aufklaerung— niemiecka ma się rozlać w polskich dzielnicach i pomimo zaprzeczeń ze strony rządu podciąć w następstwach tętna naszego narodowego żywota. Na pole do tych harców dla zakutych w maskę dobroczynnéj niby cywilizacyi potomków owych krzyżaków, co to ze słowem ewangelii a ogniem w ręku, z krzyżem na piersiach a z mieczem przy boku usiłowali opanować kraje Litwy i Polski, obrano, jak na dziś — szkołę. Niech bowiem Niemcy mówią, co chcą, tyle jest rzeczą widoczną — co nawet nasz ludek instyoktowo przeczuwa, że szkoła ma odtąd pójść w służbę zachcianek giermańskich i dokonać tego, czego w 19. wieku mieczem i ogniem zdobywać już nie wolno.

Za narzędzie do wielkiego tego dzieła potężnego narodu niemieckiego mają posłużyć biedni, słabi nauczyciele, którzy już od tylu lat daremnie wyglądają poprawy losu. Oni to pod naciskiem nowych inspektorów, pod wpływem gróźb ministra hr. Eulenburga i pod włpywem tłustszych niż dotychczas gratyfikacyi mają zapomnieć, że trzeba więcéj słuchać Boga niż ludzi, mają zapomnieć głosu własnego sumienia i wynarodowić polską ludność, bo nauczyć młode pokolenie po niemiecku mówić, myśleć, czuć. Nauczyć po niemiecku i tylko to, co niemieckie kochać, znaczy: zatrzéć w ludzie naszym cechy jego narodowéj odrębności, aby za jakie lat sto zapytać można: gdzież są owe polskie·ludy z nad Warty, Odry, Wisły i śmiało już zagrzmieć, die Wacht am Warthestrand.

Tak, wy biedni nauczyciele, macie się przyłożyć do tego dzieła zagłady braci waszéj, wy macie ludowi, który sam jeden krwawym potem was karmi, wydrzéć to co odebrał od Boga. Jak wielkie zadanie wasze! Jak wielka wdzięczność i zapłata czeka was ze strony wszechmócnych Niemiec! Już nie 10, ale może 15, 20 tal. rocznéj gratyfikacyi to nie bagatela, w każdym razie lepsza od kija i torby żebraczéj, którą miał zapewne na myśli hr. Eulenburg, gdy kładł przycisk na słowo „pariren“. A więc rączo do pracy.

Lecz nie mam zamiaru z was szydzić. Znając was, wiem, ile zacnych serc bije w tych pracą, nędzą i cierpieniem wyschłych piersiach niejednego z was; wiem, że dopełnicie wymagań wypłynąć mających z nowego prawa, ale i to wiem, że dopełnicie ich tak, jak niewolnik dopełnia rozkazów pana — a oset i ciernie nie wydadzą winogron i fig — że każde westchnienie wasze odbije się w duszy waszéj dziatwy szkolnéj, że gorącą wiarą, nadzieją lepszéj doli, tchnieniem miłości ojczyzny i potraficie natchnąć polskie serca dziatwy naszéj, uchronicie ją od zarazy germańskiéj, mimo nauki języka niemieckiego. Już dziś słyszę was mówiących między sobą: bracie, w biédzie żyjąc nauczyliśmy się znosić niedolę, a nie może być o wiele nieznośniejszą od teraźniejszéj, nawet wtedy gdyby nam wypadło tłuc kamienie na szosie.

Nie, nauczyciele nie zdradzą zaufania polskiego ludu, który im skarb swój powierzył, ale idąc za radą ewangielii, potrafią być niewinnymi jak gołębice, a roztropnymi jako węże.

Wypowiadając to przekonanie, nie chciałbym jednak nikogo utwierdzać w mniemaniu, że całą troskę o szkołę nauczycielom pozostawiwszy, reszta społeczeństwa naszego spokojnie aż do dnia sądnego zasypiać może; owszem zamiarem moim jest wykazać, że przyszłe losy nasze spoczywają w znacznéj mierze w ręku nauczycieli i dla tego wszelkie ataki germanizmu odtąd na nich uderzać będą. Nie wątpię nawet, iż choćby ci nauczyciele najgorliwiéj na rzecz niemczyzny pracowali, to i w takim razie nie zadowolnią nienasyconych kulturtregerów, którzyby w jednym dniu Niemców z nas porobić chcieli. Nauczyciele więc będą tą ofiarą, na którą teraz spadną cięgi, jakiemi dotychczas tylko polską szlachtę, ultramontanów, jezuitów i t. d. częstowano.

Że zaś niedola tych nieszczęśliwych jest znaną, obawiać się należy, aby ten i ów z pomiędzy nich nie upadł pod brzemieniem niedoli i niewoli.

W obec tego los tych ważnych czynników niepowinien być nam dłużéj obojętnym. Dotąd ta obojętność uchodziła jako tako, ale dziś nie można ich nie otoczyć naszą pieczołowitością i miłością. Dzisiaj winniśmy wszyscy wzmocnić ten posterunek mający nieustanną styczność z ludem, ażeby i ten ostatni mur nierozsypał się w gruzy pod młotem przeciwników.

Różni różnie i moralnie i materyalnie mogą wspierać nauczycieli, lecz przedewszystkiém potrzeba obmyślić środki, aby przynajmniéj biedniejszym z nich przychodzić w pomoc w razie nieszczęścia i choroby, iżby nie potrzebowali wyciągać ręki po grosz judaszowy.

W tym celu proponuję, aby zawiązano u nas stowarzyszenie, w którém i obywatel i kapłan i lepiéj się mający nauczyciel i zamożniejszy wieśniak udział wziąśćby powinni, a które ze składek wynoszących kwartalnie 1 złp. od członka, biedniejszych nauczycieli wsparciem zasilaćby mogło. Niepodobna przypuszczać, aby towarzystwo to niezebrało, przynajmniéj tysiące członków, coby czyniło około 1,300 talarów rocznie, które podzieliwszy na części po 8, 10, 12 talarów bo rząd dotąd rzadko kiedy więcéj dawał, jakże łatwo możnaby osłodzić dolę niejednego nauczyciela i zagrzać go do tém gorliwszéj pracy w szkole na rzecz języka ojczystego, do oświecania ludu po za szkołą! Oby głos mój nie był gło-sem wołającego na puszczy!

Wilno, 21go marca 1872.

A. O misyi generała Lewaszewa do emigracyi naszéj w Paryżu różne tu krążyły wieści, bo wiadomość o takich rzeczach, przez ściśle strzeżony kordon cenzuralny do nas przedrzeć się nie może. W poufnych kółkach mówiono o tém, że ta wysoka figura rządowa z naszemi wygnańcami traktuje o jakiś pakt poddania się, ścisłego łączenia się z Moskwą, z carem, i że po przyjęciu ugody car ma udzielać rozległą amnastyę dnia 19 Lutego (2 Marca), jako w dniu koronacyi, bo carska łaska tylko w gotowych czyli tak zwanych tabelnych dniach się udziela.

Możecie sobie przedstawić zajęcie, z którém tutaj wszyscy śledzili za temi rzekomemi transakcyami bo nie ma prawie domu, nie ma familii polskiéj, z któréjby nie żył ktoś na wygnaniu — czy to w zachodniéj Europie, czy też we wschodniéj Azyi. Z prawdziwą gorączkowością każdy chwytał wieść, wyraz jeden o tych ważnych transakcyach, które o tyle ważniejszemi być się zdawały, o ile mniéj o nich było wiadomém, a gorączkowość tę chyba tylko porównywać można z oczekiwaniem na transport powracających z Syberyi ułaskawionych więźniów przez cara, a który się co dwa tygodnie odbywa. I wtenczas tłum nie ciekawych wcale, lecz interesowanych a stojących nad drogą, którą **uwolnionych** z Syberyi **prowadzą do tutejszego więzienia**, pyta się to o tego, to o drugiego i nieraz tam matka lub siostra, brat, lub stary ojciec słyszy słowo pociechy o dalekim wygnańcu, którego się — w krótce ujrzeć spodziewa, a przynajmniéj ujrzeć pragnie. Zdaje się, że to Wam będzie dostateczném, by objaśnić przyczyny, dla których każdy z gorączkowością chwytał każdą wieść, każda słówko o tak zwanéj misyi Lewaszewa.

Byli jednak ludzie i są, którzy całą rzecz mniéj gorączkowo rozważali, którzy znając charakter obecnego cara Aleksandra II i przyszłego Aleksandra III nie odznaczających się wcale ni łaskawością, ni téż zamiłowaniem sprawiedliwości, od samego początku o misyi Lewaszewa inaczéj rezonowali. Nasamprzód mówili ci niewierni, że car nie mógł wysłać Lewaszewa, po prostu dla tego, że wierzyć nie chce, aby w Polsce wszystko było spokojne, wszystko zajęte odreparowaniem materyalnych strat i podniesieniem dobrobytu. Gdyby bowiem, to uwierzył, dla carskiego honoru byłby zmuszony dotrzymać słowa danego pod dniem 19 (31) Października 1863 r. Wielkiemu księciu Konstantemu i dać Polsce autonomią.

Daléj jeszcze wnioskują ciż sami niewierni, że Lewaszewa posłano wprawdzie do Francyi, że mu dano polecenia do umizania się emigracyi, a raczéj tylko do udawania, że się do niéj umizga, by dla niego zyskać przychylne ze strony naszéj przyjęcie, gdy go nam przyślą tutaj na wielkorządcę, żeby mu tym sposobem ułatwić być Satrapą a pattes de velours, któryby za pomocą niektórych nikczemnych prałatów i księży tém łacniéj mógł wprowadzić schizmę do naszych kościołów, z przynajmniéj ułatwić temu wprowadzaniu drogę, wprowadzaniem na ambonę rosyjskiego języka, Co się nie udało Murawiowom w związku z apostatą Siemiaszką, może się uda Lewaszewom w aliansie z Żylińskimi, Niemekszami i innym, nawet w prywatném życiu spodlonym ludziom. Jednak wątpimy! Lud stoi mocno przy swojéj wierze, która u nas najzupełniéj tož samo znaczy. co narodowość i rzadki też jest kapłan, któryby się dał kupić Moskwie za pieniądze, rangę lub order, wielu nawet już za to poszło do Archangielska, Kostromy, Orenburga, i to nie przeszkadza, by inni nie stali mocno przy swojém przekonaniu.

Wiele też rzeczy probuje Moskwa, żeby nas ostatecznie usidć. Po Lewaszewie przychodzi jakiś były dygnitarz z bro zurą. „Rosya i Polska“ i namawia nas po prostu, abyśmy się wyrzekli polskości, raz na zawsze porzucili myśl być, czém powinniśmy, narodem udzielnym, czy autonomicznym w siebie; — potępić ideę, za którą sto lat walczyliśmy, i ścieląc się do stóp litości-

---

rzadko Polak a nigdy z narodowym poglądem i poczuciem. Zkądże więc pomoc, zkąd opieka, z kim zawrzeć związki i kogo do pracy powołać? Nie ma tu większego posiedziciela, gbura choćby, z wykształceniem lub duchem polskim, nie ma lekarza Polaka lub jakiegokolwiek człowieka, obdarzonego wyższą inteligencyą.

A jednakże **lud** polski i tęskniący za związkiem z Polakami dla języka, dla oświaty, dla zadośćuczynienia religijnym potrzebom swoim, bo modlić się, naukę i pokrzepienie duszy przyjąć umie i może tylko w polskiém słowie. — Odzywają się ztamtąd głosy gorące i tęskne za polskiém słowem, za bratnią pomocą, lecz w rozproszeniu stojąca ta obdarta i opuszczona ludność, nie mająca nikogo, komuby podać rękę i ktoby ją wyraźnie mógł pochwycić, jest jak w legendzie ów żebrak na puszczy bez kieszeni, któremu nic dać nie było można, bo nie miał w co złożyć.

Szląsk przedstawia niezwykłe u nas i zadziwiające zjawisko. Wychowała się tam klasa ludności przemysłowéj, bo robotników fabrycznych, hutniczych i górniczych, która pod względem narodowym wprost przeciwnym poszła kierunkiem, aniżeli się to zwykle indziéj u nas dzieje. Ludność polska rękodzielnicza i przemysłowa, skoro się z większemi styka warsztatami i fabrykami, skłonną się okazuje do zaszargania narodowego poczucia, nasięka obczyzną, obojętnieje dla mowy ojczystéj i zapomina tradycyi, od łączności polskiéj się odczepia. Tu przeciwnie górnicy, hutnicy, kowale, fabryczni robotnicy najsilniéj i najskuteczniéj opierali się niemczyznie, szukuli polskiego słowa, polskiéj książki, sami między sobą miewali dość długo tłumaczy różnych ludowych broszur z niemieckiego na polskie, miewali mecenasów i nakładców podobnych publikacyi z grona robotników i oni to wyrobili z siebie te masę ludności polskiéj, dla któréj dziś **Katolik** i **Zwiastun Górnoszląski** wychodzą i która dwa te pisma utrzymuje, jak utrzymawała przez długie lata dwie a teraz nawet trzy polskie drukarnie górnoszlązkie. Ludzie to gorąco do wiary i mowy ojczystéj przywiązani, pragnący związków z całością polskiego narodu, nabierający już i politycznych pojęć i czuć poczynający, że dla utrzymania się przy mowie i wierze ojców trzeba łączyć się z polskim narodem. Ludność rólnicza tameczna martwa, obojętna, ciemna i ciężka. W nałogach, w niedowierzaniu i dawnéj podejrzliwości trwa ciągle, do nauki i postępu podnieść się nieumie, bo swój język szanować już prawie zapomniała a narzucanego jéj nie rozumie i korzystać dla niego z nauki i szkoły nie może. Zmienia się i to przecież a zmienia ku lepszemu dla nas, właśnie przez fabrycznych robotników, którzy bardzo ruchliwymi i szczęśliwymi okazują się propagatorami polskości.

Szlązkowi przysługiwało szczęśliwsze od Warmii położenie. Przytyka on i do W. K. Poznańskiego i do Krakowskiéj ziemi i do Kongresowéj Polski, ma w blizkości dobry przykład z austryackiego Szlązka a Częstochowa od wiek wieków była dla pobożnego ludu miejscem pielgrzymki, zasiłku religijnego i narodowego, przynajmniéj co do języka. Nadto liczba Polaków szlązkich kilkakrotnie zmuszała biskupów wrocławskich oraz tameczne rejencye, ściśléj z duchowieństwem katolickiém się komunikujące, że i na językowe potrzeby téj ludności, lubo sporadycznie tylko wzgląd miano.

Lecz i druga zachodzi tam anomalia, że właśnie między protestancką polską ludnością tameczną inteligentniejsi większą okazują dbałość o polski język aniżeli katolicy. Poszli oni za przykładem współwyznawców swoich z austryackiego Szlązka, a przy tém obawiając się, aby mała liczba polskich protestantów nie wsiąkła w większość katolickich swych rodaków, pracowali usilniéj nad jéj religijném wykształceniem i ugruntowaniem, a tak jedno pociągnęło drugie. Zresztą oko rządu germanizującego i nigdy téj tendencyi nieumiejącego odłączyć od antikatolickich skłonności, zwracało się więcéj na katolicką ludność polską, mocniéj ją praktykom germanizacyjnym wystawiało — aniżeli protestancką, którą już w znacznéj części uważano za swoją.

Ależ i na Szląsku jeszcze myśl polska polityczna do samowiedzy nie dojrzała. Dowodem tego tameczne wybory sejmowe, gdzie zawsze jeszcze tylko tendencya katolicka przebija i większość polskich wyborców ani się spyta kandydata o jego zdanie co do Polaków i polskiego języka. Zresztą lud ten politycznie do tyla jeszcze w niemowlęctwie, że zwykle to robi, tam przy politycznych aktach stawa, gdzie go katoliccy przewódzcy Niemcy postawią.

Błysło już było coś innego przed kilku laty, w tym roku zaś już wyraźniéj się pokazało i wszystkie oznaki zapowiadają, że czas ten niedaleki, w którym Szlązacy staną jako śmiali szermierze na politycznéj arenie i w miejsce swoich **Kiełbasów** z r. 1848 lub teraźniejszych Müllerów wyślą do sejmu pruskiego jakiego **Niegolewskiego**.

Jednakże i z Szląskiem Górnym nie łatwo zawrzéć stósunki w celu polskiéj narodowéj pracy. Wybitniejszych osobistości brak tam wielki, te, które się dotąd wzniosły po nad zwykły poziom niższych robotników, ani nie dość wpływowe, ani wyrobione politycznie w polskiéj myśli. Posiedzicieli większych Polaków brak, stan włościański w ciemnocie i bez znaczenia, kilku urzędników bez odwagi i dobrych chęci polskich, duchowieństwo chwiejne, identyfikujące polskość z rewolucyą i przewrotem, zresztą zbyt zaufane, że lojalnością i usuwaniem się od politycznych, a całkiem już narodowościowych pytań najlepiéj się przysłuży katolicyzmowi, pozyskując przychylność rządu.

Taki **Zwiastun Górnoszląski**, pruski aż do ckliwości najzagorzalszym Prusakom, bardziéj pruski niż sam którykolwiek król tego kraju, to jezzcze zawsze wizerunek większéj części tamecznych, nawet inteligentniejszych Polaków. Czas szybko leci, ale wieki ciężko stąpają, a gdzie ich kilka przeszło po karkach ludności, tam nie łatwo się podnieść i wyprostować ludziom.

wego cara Aleksandra II, stali się szczeblem wielkości i potęgi Rosyi, którą autor z wysokości swego stanowiska widzi w świetle słowiańskiem. Radziłbym temu dygnitarzowi moskiewskiemu przespacarować się przez Rosyą i przeliczyć słowiańskie szczepy, z których się ona składa, a których fizyognmie wcale nie zdradzają tego słowiańskiego pochodzenia.

Może, iż się nieco zaszorstko wyraziłem o autorze broszury Rosya i Polska. Ależ pamiętajcie, że to szczególnie dla nas już kwestya drażliwa, cośmy widzieli hurtowne egzekucye na Łukiszkach i w Kownie; co jeszcze patrzymy na zgliszcza naszych wiosek, zrabowanych i spalonych przez fińsko-mongolskie żołdactwo i co żywo pamiętamy rabunki, profanacye popełnione w naszych świątyniach. Może być, że autor tego wszystkiego nie widział, że tylko o faktach dokonanych dowiedział się z Dziennika urzędowego albo z Wileńskiego Wjestnika.

Lwów, 28go marca 1872.

Na dziś bodaj serdeczne: „Szczęść Boże!“ zacnym usiłowaniom Waszym od tych, którzy tu pojmują, czują i oceniają skwapliwość patryotyczną braci kresowych i gorącém darzą ich współczuciem w spełnianiu olbrzymiego zadania, jakie przypadło im w udziale biednych losów naszych.

Instalacyą Waszego nowego bojownika staréj Piastów kolebki święcim wraz z obchodem zmartwychwstania Boga Miłości i Ofiary; miłością i ofiarą zapracujem my zmartwychwstanie.

Na święcone: Jeszcze nie zginęła!

NIEMCY.

Brak zajmujących a świeżych wiadomości starają się wszystkie gazety niemieckie zastąpić dytyrambami na cześć księcia Bismarcka.

Ważnym tematem dla pseudo-liberalnéj prasy jest przyszłe postępowanie rządu z biskupami, którzy ogłosili, lub też tylko prywatnie wyrzekli ekskomunikę przeciw duchownym nieuznającym nieomylności Papieża. Oficyalna prasa twierdzi, że rząd i tych biskupów pociągnie do odpowiedzialności, którzy nie publikowali ekskomuniki, a to dla tego, że podług zdania liberałów i prywatne, listowne uwiadomienie odnośnéj osoby już ubliża jéj honorowi i szkodzi opinii publicznéj. Szczególnie podburza ta prassa przeciwko biskupom warmińskiemu, wrocławskiemu i przeciw arcybiskupowi kolońskiemu.

Wczoraj już donosiliśmy, że jeden z protestanckich superintendentów w Hanowerze oświadczył, iż nadzoru szkolnego w imieniu rządu wykonywać nie może. Za przykładem jego podobno także pójdą księża aurychskiéj superintendentury, gdzie jest znaczna liczba pastorów, gotowych do zgodnego postępowania w téj kwestyi.

Król. pruski prezydent policyi w Hanowerze, zakazał członkom niemiecko-hanowerskiego stronnictwa, okazać posłom Windthorst i Bruel uznanie przez pochód z pochodniami, powołując się na §§. 9 i 10 prawa o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1850 r., kiedy jeszcze Hanower nie należał do pruskiego państwa. — W reskrypcie prezesa policyi powiedziano, że taka polityczna demonstracya jest zdolna zakłócić spokój publiczny. Mimo to lud okazał posłom wdzięczność przez liczne adresa, których napisania policya zabronić nie mogła.

Z Luksemburga donoszą o nieukontentowaniu, jakie wywołała wiadomość, że centralna komisya alzacko-łotaryngska ma objąć zarząd luksemburskich żelaznych kolei. Tamtejsi patryoci chcieliby, aby izba konwencyą odrzuciła, czego się jednak po obecnéj spodziewać nie można.

AUSTRYA.

Wiedeński korespondent do Augsburger Allgemeine Zeitung kreśli obecny stan międzynarodowego sporu austryacko-węgierskiéj monarchii w następujący sposób: „Dzisiaj podobnie jak wczoraj, spotęgowana represya z jednéj, niezłomny opór z drugiéj strony, coraz większe roznamiętnienie i rozdrażnienie po obu stronach. Ktokolwiek chwilowo zwycięży lub ulegnie, zwyciężeni oczekiwać będą upornie chwili, oddającéj zwycięztwo ich chorągwi. Jeden i tenże sam ton panuje w organach stronnictw tu i tam, nie wyjmując właściwych organów rządowych, ton, który nie dopuszcza bynajmniéj myśli porozumienia się i pojednania; podejrzliwość i wzajemne podszczuwanie się ze wszech stron. Jakkolwiekby prawdą było, co peszteńskie listy pisane w Wiedniu o zupełnéj i serdecznéj zgodzie pomiędzy hr. Andrassym a ks. Auerspergiem piszą; ale Franciszek Deak, który mimo hr. Andrassego zawsze jest potęgą, wyrzekł o obecnéj akcyi ministeryalnéj te znaczące słowa: „Bawią się dotąd w grę śmiałą i szczęśliwą, ale się bawią!“ Niemcy w Czechach podają sami swym czeskim współmieszkańcom najostrzejszą broń do rąk, podnosząc w swojéj świeżéj odezwie do wyborców „interesa narodowe“ jako „podwaliny społecznego dobrobytu“ i jako „najwyższe dobro ludów“, które należy przekazać wszelkiemi środkami i niewzruszenie przyszłym pokoleniom. Jakiémże prawem śmią po tych słowach potępiać narodowe dążności Czechów? Jeśli zresztą hr. Andrassy, opuszczając Wiedeń, pozwalał się domyślać, że zamierza aż do końca kwietnia pozostać w Węgrzech, to z łatwością wnosić z tego można, że chciał uniknąć konieczności przyłożenia w jakikolwiek sposób ręki do stanowczéj akcyi, która aż do owego czasu da miarę siły gabinetu hr. Auersperga“.

Widoki przeto wzmiankowanego wczoraj na tém miejscu przesilenia ministeryalnego, nie zdają się tak zbyt odległe, a przed zbierającą się napowrót 7 maja Radą państwa, mogłoby już stanąć nowe ministeryum.

Pragska Politik zapisuje też świeżo głosy z niemieckich pism, świadczące o zwrocie na korzyść narodowości Austryą współzamieszkujących. Podajemy za nią co w téj mierze pisze wiedeński Wanderer: „Z pośród wiedeńskich obywateli dochodzą nas głosy, które się oświadczają za naszym programem w sprawie potrzeby pokoju w Austryi. W istocie — Wiedniowi najwięcéj zależeć powinno na skonsolidowaniu się państwa. Polityka obalająca przyrodzone podstawy i składowe części państwa, prowadziłaby niechybnie do katastrofy, któraby ostatecznie pozbawiła także i Wiedeń warunków jego wielkości i znaczenia. Wiedeń musi przedewszystkiém pragnąć silnéj Austryi. A czyżby Austrya nie rozbrajała siebie saméj, uważając za niezgodne z interesami państwa głęboko wkorzenione poczucie swoich praw u pojedynczych ludów i rozwój narodowości w jéj skład wchodzących, skoro właśnie niezbędnym warunkiem pomyślności wszystkich części jest ich najściślejsza jednomyślność?“

Z Węgier dochodzą również pogłoski o zachwianém stanowisku gabinetu hr. Lonyay.

ROSYA.

Gazeta Kolońska z dnia 30 marca zawiera fakt nader ważny, świadczący z jednéj strony o powolném przeobrażaniu się wewnętrznéj polityki rosyjskiego rządu, z drugiéj zaś o gotowości do ofiar wyższych stanów społeczeństwa Rosyi. Dotychczas w całéj Rosyi bezpośrednie podatki płaciły tylko stany nieuprzywilejowane, to jest lud wiejski i mieszczaństwo, a zatém właśnie mniéj zamożna część ludności.

Również był dotąd zwyczaj rosyjskiego rządu każdą zmianę istniejących praw opracowywać w biórach, nie pytając ani radząc się nikogo. Ukaz się wydrukował — i wszędzie musiał być wykonany; ztąd to owa masa niepraktycznych i częstokroć niewykonanych praw. I tu rząd odstąpił od dawnéj tradycyi. Całą kwestyę bezpośrednich podatków oddał pod naradę gubernialnych zgromadzeń szlachty proponując tylko, żeby dotychczasowy podatek pogłówny zamienić na podatek budynkowy, pod pewnym względem dochodowy. Z 33 zgromadzeń 31 odrzuciło tę propozycyą, oświadczając, że wszystkie bez wyjątku stany powinny płacić podatek, w stosunku majątku i dochodów z niego. zrzekając się tym sposobem dobrowolnie swego wyjątkowego względem ogólnych obowiązków obywatelskich stanowiska.

O stosunkach anglo-rosyjskich w Azyi pisze dobrze poinformowany oficer, że obawa jaka powstała z przyczyny wyprawy angielskiéj do Luszaju jest zupełnie bezzasadny. Jedno i drugie państwo wprawdzie korzysta z nieporządków istniejących w państwach środkowéj Azyi i tym sposobem każde posuwa swe granice, które się widocznie zbliżają; lecz dotąd dzielą rosyjską Azyę od angielskiéj jeszcze zbyt wielkie przestrzenie, żeby między odpowiedniemi rządami o czém innem, jak o polityce handlowéj mowa być mogła.

Finlandzki sejm krajowy postanowił podać petycyą o wolność prassy, a stan miejski o przyznanie stanom prawa do sprawdzania budżetu. Mówca kuryi szlacheckiéj i duchowieństwa chciał pominąć tę drażliwą kwestyę; lecz będzie zmuszonym zapisać ją do porządku dziennego, skoro stan miejski za tém obstawać bębzie.

Ciekawa historya kursuje w Petersburgu co do znanego Wam zapewne zawieszenia Gołosa. Jak wiadomo, nastąpiło to zawieszenie z przyczyny ogłoszenia programatu o urządzaniu i reorganizacyi szkół realnych. Pewnego dnia przyszedł jakiś znany panu Krajewskiemu jegomość do niego i wręczył mu rękopism. Redaktor Gołosa wzbraniał się wydrukować ten artykuł, powiadając wręcz, że go czeka za to gniew ministra hr. Tołstoja. Po upływie kilku godzin powrócił ów jegomość z drugim, obadwaj zobowiązali się Krajewskiemu w imieniu bardzo wysokiéj osoby do zwrócenia wszelkich materyalnych strat, jakieby mógł ponieść z przyczyny wydrukowania odnośnego skryptu. Krajewski przystał na warunki, wydrukował artykuł o reorganizacyi realnych szkół, spokojnie doczekał się zawieszenia gazety i zalikwidował potem 35,000 rubl.. które mu téż natychmiast zostały wypłacone. To tutaj jest tajemnicą — powszechnie znaną. Powiadają nawet, że jeden z wielkich książąt zapłacił Krajewskiemu stratę, co gdyby było prawdą, świadczyłoby o pewnych na dworze przeciwnych sobie prądach. Lecz zdaje się, że to są po prostu intrygi haremowe. — Generałgubernator kijowski Djundjukow—Korsakow ma zamiar przywrócić zawieszone od 1863 roku Zebrania szlachty, tak gubernialne jak i powiatowe i że o to wniósł do ministra. Jaki rezultat z tego będzie, nie wiadomo jeszcze, bo tu zawsze jeszcze wieje wiatr rusyfikacyi dawniejszych ziem polskich, dla czego nawet założyć mają bank w Wilnie, który za nizki procent i z amortyzacyą ma udzielać pożyczek Moskalom okupującym się na Litwie.

FRANCYA.

Podane wczoraj na tém miejscu przemówienie p. Thiersa,miane na przedostatniém przedświętném posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w sobotę 30 z. m. stanowi dotąd najważniejszy wypadek bieżącéj polityki Francyi. Przypisują mu doniosłe znaczenie. Miało ono silnie dotknąć członków prawicy, która słowa p. Thiersa o niepoprawności i niemocy stronnictw wzięła do siebie, jakkolwiek można je było również odnieść do stronników bonapartyzmu i zwolenników demagogii. Zapewnienie, że Francya cieszy się jeszcze poważaniem ze strony obcych narodów, że nie jest tak odosobnioną, jak twierdzą, że nic nie zagraża pokojowi i porządkowi, przyjęła prawica wśród oklasków lewicy w milczeniu, co świadczy, że członków prawicy zasmuca raczéj niż cieszy ulepszający się stan Francyi, przemawiający na korzyść republikańskiéj formy rządu. Z drugiéj strony świętujący ogół ludności nie wiele zajmuje się mową p. Thiersa, uważając ją za znaną piosnkę.

P. Artur Ranc, b. dyrektor ogólnego bezpieczeństwa za Gambetty, obecnie członek paryzkiéj rady miejskiéj, wystąpił na posiedzeniu rady municypalnéj d. 28 marca przeciw urządzeniu paryzkiéj prefektury policyi, która obejmuje zarazem miejską, sądową i polityczną policyą i oprócz uzbrojonych i znanych ajentów policyi, ma pod swemi rozkazami przeszło 100,000 ajentów tajnych, szeregujących się w najrozmaitszych kołach stolicy, między dorożkarzami, zamiataczami ulic, tragarzami, szynkarzami i t. p. System ten wprowadza ogólne uprawnione szpiegostwo i oddziaływa demoralizująco na społeczeństwo stolicy, denuncyujące się wzajemnie.

— **Paryż** 2 kwietnia. Minister spraw zagranicznych p. de Rémusat odpowiedział, jak słychać, w sobotę już, na notę hr. Wesdehlen ,co do niemiecko-francuzkiego traktatu handlowego w tym duchu, że ze swéj strony wszystkich dołoży starań, aby przed odroczeniem Zgromadzenia narodowego wynódz na wydziałach wybór sprawozdawcy, tak aby zaraz po powtórném zebraniu mogło Zgromadzenie głosować nad traktatem pocztowym.

WŁOCHY.

Perseveranza podaje o przyjęciu pruskiego ambasadora przy dworze wersalskim, hr. Arnim przez Ojca św., co następuje: Z dobrego źródła donoszą nam, że rozmowa hr. Arnim z Papieżem była krótka ale nader grzeczna. Pius IX przyjął pruskiego dyplomatę z wielką uprzejmością, wywiadywał się o cesarza Wilhelma, unikając wszelkiego przedmiotu politycznego. Potrącił jedynie z lekka o położenie katolickich Niemiec i wyraził zadziwienie z powodu środków, do jakich ks. Bismarck i minister oświecenia p. Falk widzieli się spowodowani uciec się ostatniemi czasy przeciw katolikom. Zawiedli się więc — powiada taż sama gazeta — ci, którzy usiłowali przeszkodzić wszelkiemi środkami, aby Papież hr. Arnima nie przyjął a przynajmniéj nie okazał się względem niego uprzejmym, lub może oczekiwali jakiegoś gwałtownego zajścia pomiędzy Głową kościoła a przedstawicielem cesarstwa niemieckiego.

Do Nazione donoszą z Rzymu: położenie gabinetu włoskiego nie przestaje być trudném; prezes ministerstwa p. Lanza dał odmowną odpowiedź kilku deputowanym, którzy w imieniu większości objawili życzenie zmiany ministeryalnéj jeszcze przed otwarciem izb, gdyż nie widzi dostatecznych do tego powodów; minister skarbu p. Sella jako téż ministrowie: Visconti i Ribotty mają mniemać przeciwnie; zaś reszta ministrów podziela zdanie swego prezesa.

— 31 marca. Economista donosi, że traktat pocztowy pomiędzy Rosyą a Włochami podpisali na dniu 26 z. m. pełnomocnicy obustronnych rządów. Traktat ten zniża znacznie opłatę portoryum pomiędzy obu krajami.

— **Rzym,** 1 kwietnia. Hr. Arnim dziś rano odjechał do Berlina.

RUMUNIA.

— **Bukareszt,** 2 kwietnia. Izba przyjęła prawo, ogłaszające miasto Ismail za port wolny.

AMERYKA.

= **Waszyngton,** 1 kwietnia. Dług Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w ciągu miesiąca marca o 15 milionów dolarów. W kasie państwa znajduje się 120 milionów w brzęczącéj monecie, a $10^1/_2$ miliona w pieniądzach papierowych.

— **Nowy York,** 1 kwietnia. Sekretarz skarbu zarządził na miesiąc kwiecień sprzedaż złota za 5 milionów, jakotéż zakupienie za 5 milionów bonów.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 2 kwietnia. W procesie jenerała Trochu przeciw dziennikowi Figaro uwolniono go od zarzutu oszczerstwa; natomiast skazał sąd przysięgłych za obelgę jenerałowi wyrządzoną pp. Villemessant i Vitu na rok więzienia i 3000 franków grzywien.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań 3 kwietnia. **Polskie stowarzyszenia akcyjne** mnożą się u nas w pocieszający sposób. I tak dowiadujemy się znowu, że tworzy się w mieście naszém stowarsyszenie akcyjne, którego celem założenie wielkiéj garbarni, a które zakupiło już podobno młyn na Przepadku, gdzie garbarnia ta ma stanąć. Ustawy stowarzyszenia nie zadługo będą wygotowane.

Daléj jeszcze zawiązują się na Kujawach dwa stowarzyszenia akcyjne, z których jedno zamierza pobudować wielką cukrownią, a drugie młyn parowy. Reprezentacyja pierwszego pp. G. Czajkowski, Maks. Kozłowski, W. Łyskowski i W. Morawski powołali na wstępną naradę i dla bliższego porozumienia się obywateli z Kujaw do Inowrocławia na dzień 5 bm.

Pod **Inowrocławiem** odkryto dnia 23 b. m. po południu na gruncie tamtejszego taksatora powiatowego p. Budzińskiego w głębokości 30 stóp pokład łupku z mięszaniną węgla kamiennego pięknego gatunku. Dalsze świdrowania doprowadzą może do odkrycia rzeczywistych pokładów tego niezbędnego materyału opałowego.

Z **Wieliczki** otrzymujemy bardzo ważną wiadomość, że woda, która od 3 lat, jak wiadomo, niszczyła kopalnie wielickie, własnym teraz mułem zatkała swe koryto i płynąć przestała już od 3 dni. Górnicynie nie mogąc się z tém zjawiskiem oswoić, wyczekunją icustannie, czy woda jeszcze się na nowo gdzie nie pokaże

W Królewskiéj Hucie na Szląsku pruskim policya zamknęła kasyno katolickie z powodu, że przewodniczący jego, p. Miarka, redaktor Katolika, wystąpił przeciw podpisującym adres do ks. Bismarcka z powinszowaniem uchwalenia ustawy o nadzorze szkólnym. W Katowicach zamknięto również stowarzyszenie katolickie.

W Raciborzu na Szląsku burmistrz odmówił oświetlenia ratusza w dzień urodzin cesarza Wilhelma, podobnież proboszcz, który jest zarazem deputowanym.

W Mikołajewie na Szląsku wykopano w nocy wszystkie młode dęby, które w roku zeszłym zasadzono w dzień urodzin cesarskich naokoło kościoła i nazwano zwyczajem niemieckim „dęby cesarskie.“

— Niejaki p. W. Niemann ze Szląska ogłasza w tygodniku Im Deutschen Reich, artykuł, w którym proponuje założenie **niemieckiego uniwersytetu** w Bydgoszczy, któryby jak nowy niemiecki uniwersytet w Strassburgu od zachodu, był od wschodu strażnicą i podporą germanizmu. I być może, że projekt ten względniejsze u rządu znajdzie przyjęcie niż dawniejsze wnioski stanów naszych prowincyonalnych o założenie uniwersytetu w mieście Poznaniu. Równocześnie radzi p. W. Niemann, aby dla przysposobienia dostatecznéj dla nowego uniwersytetu liczby uczniów, kilka nowych tak w naszém Księstwie jak w Prusach gimnazyów założono. Pomiędzy innemi proponuje, aby założono gimnazyum w Nakle.

— Na uniwersytecie wrocławskim osiągnęli w minionym tygodniu **stopień** doktora medycyny i chirurgii pp Stanisław Szumski i Władysław Suszczyński. Pierwszy napisał w tym celu dysertacyą p. t. „Ueber Beckenabcesse bei Männern,“ drugi „Beitrag zur Casuistik der Resection des Kniegelenkes.“

— Przed kilku dniami wyszło w berlińskiéj litografii dr. Roberta Geislera a nakładem tutejszéj księgarni Ernesta Rehfelda **album** 18 widoków znaczniejszych gmachów i ulic naszego miasta. Album to, mieszczące w sobie rzeczywiście piękne litografie, zasługuje ze wszech miar na polecenie.

— Kupiec p. Hoffmann nabył za 40,000 tal. **dom** kupca p. P. Cohn na św. Marcinie położony. Jest to połowa owego gmachu, który w roku zeszłym zbudowano na gruncie, na którym stała dawniéj „Oberża pod barankiem;“ nieruchomość zaś p. Nägelein przy Młyńskiéj ulicy pod nr. 20 kupił kupiec p. Mannes za 40,000 tal. Wiadomość o sprzedaży nieruchomości owdow p. Nitschke na Piekarach nie potwierdziła się dotąd.

— **P. Ziegler,** który przez lat wiele był kasyerem tutejszego król. kantoru bankowego opuścił z dniem 1. b. m. stanowisko swoje i przeszedł do urzędu tutejszego banku prowincyonalnego.

Kronika bibliograficzna i literacka.

Biblioteczka kieszonkowa romansów i powieści. **Pajęczyna,** obrazek przez P. Elizę Orzeszkową. Warszawa 1872.

Nie obojętną jest zapewne rzeczą wyszukanie dla powieści stósownego i pociągającego tytułu — boć publiczność jedynie z napisu i imienia autora sądzi o nieznanéj książce. To téż we Francyi są ludzie, których jedyném zatrudnieniem jest wymyślanie tytułów do powieści, co im znaczne przynosi dochody. Powieściopisarze sami, płodniejsi zwłaszcza, są nieraz w prawdziwym kłopocie, jak ochrzcić nowo spłodzone dziecię swego ducha. Uwagę powyższą nasunął nam tytuł obrazka p. Orzeszkowéj: „Pajęczyna;“ nie ma bowiem zgoła związku z treścią powiastki, i mógłby bez najmniejszéj szkody być zamienionym na pierwszy lepszy wyraz znaleziony w encyklopedyi.

Sensem moralnym Pajęczyny jest to, że nie należy grao w karty, bo można przegrać wielkie sumy, że mianowicie unikać należy szulerów z profesyi, sztuką dopomagających szczęściu, a w podróży być ostrożnym w zawieraniu nowych znajomości. Stare to jak świat prawdy, których przecież nie można nigdy dość powtarzać amatorom zielonego stolika. Można się było spodziewać, iż autorka tak zdolna, jak pani O., zużytemu już przedmiotowi będzie umiała nadać nowe i udatne kształty. Tak jednak nie jest. Władysław N., niedoświadczony student, jadąc z cudzemi pieniędzmi, dostaje się pomiędzy szulerów, i zgrywa się do ostatniego grosza. W chwili rozpaczy zjawia mu się deus ex machina, rodzaj opiekuńczego anioła w postaci kobiety, podrzucającéj biedakowi pieniądze na podróż i dającéj mu arcy-zdrowe rady. Taż sama pani znająca dobrze oszustów, których ofiarą stał się p. Władysław, radziła mu „ledwie dosłyszalnym szeptem,“ aby był ostrożnym. Szkoda tylko, że wówczas nie wzięła p. Władysława na stronę i nie objaśniła go, w jak niegodziwém znajduje się towarzystwie — alež w takim razie nie byłoby obrazka — anioł zaś opiekuńczy nie byłby mógł spełnić swego szczytnego posłannictwa jako dobroczyńca i moralista.

Mimo to Pajęczyna czyta się z przyjemnością, bo napisana zręcznie i potoczyście — a uczciwa tendencya czyni ją nader pożądaną dla młodzieży.

E. Feydeau. Hrabina Chalis, powieść z francuzkiego, przez W. G. Lwów 1872.

Walery Łoziński we wstępie do jednéj ze swych powieści użala się wymownie na brak nowych pomysłów w powieści, i stając w obronie powieściopisarzy powiada, że z powodu wyczerpanie przedmiotu, jeden drugiego naśladuje mimo woli i wiedzy. Uderzającym dowodem prawdziwości słów śp. Łozińskiego jest powieść, któréj tytuł wypisaliśmy powyżéj.

Przegląd polski, nie pomnimy już w którym psozycie r. 71 podając rozbiór powieści Kraszewskiego p. t. Piękna pani zwrócił uwagę na wielkie jéj podobieństwo do wydanego przed kilku laty romansu Ernesta Feydeau, i dał poznać, że polski autor naśladował francuzkiego. Recenzent nie byłby podnosił tego zarzutu, gdyby był wiedział, kiedy Kraszewski napisał powieść swoją, albowiem Piękna pani, wydana w r. przeszłym we Lwowie, jest dosłownym przedrukiem publikowanéj przed kilkunastu laty w Warszawie Syreny. Naśladowanie więc było niemożliwém, a przecież jak wielkie podobieństwo! Tu i tam kobieta zamężna, lekka, zalotna, i bez serca tyranizuje zakochanego po uszy guwernera, darząc go przelotnie odrobiną swych względów — tu i tam nie zrażony niczém amant poświęca wszystko dla swéj ukochanéj, awanturującéj się tymczasem z innymi i obchodzącéj się z nim nielitościwie, tu i tam guwerner dla zmiennych faworów płochéj i występnéj wietrznicy odrzuca rękę poczciwéj dziewczyny tu i tam mąż, znający stosunki, jakie zachodziły między guwernerem a żoną, poleca mu śledzenie jéj kroków — w zakończeniu tylko różnica. Francuzowi potrzeba było koniecznie mordu, a więc każe biednemu suchotnikowi, hrabiemu Chalis, zadusić uwodziciela hrabiny, księcia Titiane. Polak oszczędził czytelnikom tak silnego wzruszenia. Zakończenie autora polskiego ma za sobą prawdę, francuzkiego morał, bo Feydeau wsadza hrabinę do domu obłąkanych, guwernera zaś poprawia, podczas gdy Kraszewski kończy zgodą pomiędzy Piękną panią, a tyjącym coraz bardziéj kochankiem. Nie potrzeba dodawać, że bohaterka powieści francuzkiéj, pospolita kokotka, stoi nierównie niżéj od pani Laury Kraszewskiego.

Panu Kornelowi Pillerowi należy się nakoniec uwaga, że wydaniem nędznego przekładu Hrabiny Chalis źle zię przysłużył piśmiennictwu naszemu, zasypanemu romansami ejusdem farinae.

Uprasza się szan. autorów i nakładców, pragnących, aby Gazeta Wielkopolska podawała sprawozdania z ich wydawnictw, o przesyłanie książek i pism pod adresem redakcyi.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

W Sierpniu b. r. ma się zebrać w Frankfurcie nad Menem kongres niemieckich weterynarzy, celem porozumienia się, jakby jednostajnie w całych Niemczech urządzić sprawy dotyczące się weterynaryi.

W Austro-węgierskiem państwie rząd udziela pszczolarzom Niższéj Austryi subwencyę w ulach i narzędziach potrzebnych do skutecznego pielęgnowania pszczół. Szczególniéj wspierać się mają temi środkami nauczyciele wiejscy.

— **We Wiedniu** mają założyć kasyno rolników.

We czwartek d. 18 Kwietnia o 10téj z rana odbędzie się w Berlinie **aukcya nieprané j wełny** urządzona przez „**Stowarzyszenie interessentów dla wełny Niemiec**“, a dyrygowana przez przysięgłego maklera **Parrizius** (Mohrenstr. Nr. 14, s4). zgłosić się trzeba najpóźniéj do 17 Kwietnia przedpołudniem pod adresem: „**Berliner Viehmarkt, Actien-Gesellschaft.**“

Giełda berlińska, 2 kwietnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 66—82 tal. wedle gat. żąd.; żółta marchijska i meklenb. 74—76 tal. z kol. pł.; na kwiecień —, kwiec. maj 76½—77¼—77, maj-czer. 75¾—76¼—76, czerw.-lip. 75½—⅞—¾ tal. pł. Żyto per 1000 kilo w miejscu 53—56 tal. wedle gat. żąd.; średnie 53—54 tal. z kol. płac.; na kwiec. —, kw.-maj 52¾—½, maj-czer. 52¾—53⅛—53, czer.-lip. 53⅛—¾—½ tal. pł. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gat. żądano. Owies per 1000 kilo w miejscu 41—50 tal. wedle gat. żąd.; piek. wschodnio-pruski 47½, wschod. pruski 41—44½, pomorski i marchijski 46—47¼ tal. z kolei pł. na kw. —, kwiec. maj 45⅛—½—46⅜ pł., maj-czer. 45⅛—46 tal. płac. i żąd. Groch per 1000 kilo do gotow. 50—57 tal., na paszę 45—48 tal. Rzep per 1000 kilo — — tal. Rzepik per 1000 kilo — — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 27 tal. pł.; na kw. 26⅔—27⅙—⅛, kw. maj 26½—27⅙—⅛, wrz. paźdz. 23⅚—24 tal. płac. Olej lniany per 100 kilo w miejscu 25⅔ tal. Olej skalny per 100 w miejs. 13 tal.; na kwiecień kwiec.-maj 12 1/24—12—1/24 tal. płac. Okowita per 100 kilo po 100% = 10000% w miejscu bez becz. 22 tal. 27 sbr. do 23 tal. 1 sbr. płac.; na kwiec. 23 tal. 5—10 sbr. kwiec.-maj i maj-czerw. 23 tal. 5—10 sbr. czer.-lip. 23 tal. 11—13 sbr. lip.-sierp. 23 tal. 13—18 sbr. płac.

Mąka. Berlin, 2 kwietnia. Mąka pszenna per 100 kilo netto bez cła nr. 0. 10 11/12—10 1/12 tal. nr. 0. i 1. 10 1/12—9⅔ tal. rżana nr. 0. 8¼—7¾ tal. nr. 0. i 1. 7⅔—¼ tal.

Kursa telegraficzne.

Szczecin 3 kwietnia 1872.

stan powietrza:

Pszenica: b. sp.
na wiosnę 75¼
na maj-czerwiec 75¼

Żyto: spok.
na wiosnę 51
na maj-czerwiec 51¾
na czerwiec-lipiec 52½

Olej rzepiowy: trzyma się
w miejscu —
na kwiecień 27
na kwiecie-maj 26½
na jesień 24½

Okowita: stale
w miejscu 22 11/12
na kwiecień 23⅙
na kwiecień-maj 23⅙
na maj-czerwiec 23¼

Berlin, 3 kwietnia 1872.

Stan powietrza: łagodne.

	kurs pocz.	kurs końc.		kurs pocz.	kurs końc.
Pszenica: staléj		—	Oléj skalny:		
na kwiecień-maj	77½	76⅛	w miejscu	13	—
na czerwiec-lip.	76½	76⅛			
Żyto: staléj			March. poz. K. Ż.	61½	—
na miejscu . .	53½	—	Pruskie oblig. p.	—	90⅝
na kwiecień-maj	53	52⅞	Nowe pozn. lis. z.	—	92½
na maj-czerwiec	53⅜	53⅛	Pozn. rent. listy	—	94½
na czerw. lipiec	53⅞	53¾	Koléj żel. państ.	—	235¼
Oléj rz. stale			Lombardy . .	235¼	123¾
w miejscu . .	27¼	—	Austr. losy z 1860	123½	92
na kwiecień-maj	27¼	27⅓	Włoska renta .	—	68⅜
na maj-czerwiec	—	27	Amerykany	68¼	96¾
na wrześ.-paźdź.	24 1/12	24 1/12	Austr. akcye kre.	96¾	208½
Okowita: trz. się			Pożyczka tureck.	208½	52
na kwiecień-maj	23 10	23 8	7½ % Rumuny	52	56¼
na lipiec-sierp.	23 20	23 18	Pol. listy likwid.	—	62½
na wrzes.-paźdz.	21 10	21 8	Rossyj. banknoty	—	82¾
Owies: stale			Austr. renta sreb.	—	64¼
na kwiecień	45½	45⅜	Usposob: ożywio.		

Przybyli do Poznania.

dnia 3 kwietnia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wendt z Kolonii, Hortense z Pragi, Schmal z Głogowa, Koblyński z Wrocławia, Oehme i Liebmann z Hamburga, Schulke z Berlina.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Chłapowski z Szółdr, Roztworowski z Torunia, Saliski z Kalisza, Koeppke z Magdeburga, Vetter z Wrocławia, Sperling z Grzybna, Dr. Groner z Poznania.

HOTEL BERLIŃSKI. Jauernik z żoną z Nagradowic, Akoliński z Paczkowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Arco z Wrzęczyna, hr. Bniński z żoną z Domanowa, Pollack i Cziński z Wrocławia, Hetzdorf z żoną i dr. Culner z Bydgoszczy, Schindowski z Nieprzeszowa.

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 2 kwietnia 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	4½	100¼ pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	101⅜ pł.
Obligi długu państwa	3½	90⅝ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121½ żąd.
Oblig. miasta Berlina	5	101¾ pł.
dito	4½	100 pł.
dito	3½	83¼ pł.
Wrocławskie	4½	98¾ pł.
Listy zast. wsch. pr.	3½	85¼ pł.
dito	4	95¼ żąd.
dito	4½	101⅞ pł. i ż.
dito	5	100⅝ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92½ pł. i żąd.
Ślązkie	3½	86½ pł.
dito lit. A.	4	97¾ pł.
dito nowe	4	— —
Lachodnio-pruskie	3½	82⅝ pł.
dito	4	93 żąd.
dito	4½	100 pł.
dito II serya	5	103⅝ pł.
dito dito	4	93 żąd.
Zisty rent. poznańskie	4	94⅞ pł.
dito pruskie	4	96¼ pł.
dito ślązkie	4	96½ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	64⅜ pł.
dito papier.	4⅕	59⅜ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	86½ pł.
dito losy z r. 1858	—	— pł.
dito losy z r. 1860	5	93 pł.
dito losy z r. 1864	—	91½ pł. i żąd.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	76¾ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	94 pł.
dto obl. cząst à 500 złp.	4	102¾ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	74⅝ pł.
dito nowe		73¾ pł.
Polsk. listy likwid.	4	62¾ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96¾ pł.
Rumuńska pożyczka	8	95 żąd.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	56½ pł.
Renta francuzka	5	88 pł.
Włoska renta	5	68½ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	52-1¾-2 pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	191⅞ pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	66 pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	121¾ pł.
Marchijsko-poznańska	4	61½ pł.
Dolnośląz.-march.	4	95⅜ pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	3½	225½ pł.
dito lit. B.	3½	194 pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	51 pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	99½ pł.
Galicyjska Ludwika	5	117⅝ pł.
Austr.-franc. koléj pań.	3	336¼-5¾ pł.
Austr. półn. zachodn.	5	129¼ pł.
dito koléj Rudolfa	5	82 pł.
dito koléj połudn.	5	125—4 pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	87 pł.
Elźbiety koléj zachod.	5	113½ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	103 pł.
Marchijsko poznańsk.	5	102 żąd.
Górnoślązka lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	3½	— pł.
dito lit. C.	4	93¾ pł.
dito lit. D.	4	93¾ pł.
dito lit. E.	3½	84 pł.
dito lit. F.	4½	99⅝ pł.
dito lit. G.	4½	99⅝ pł.
dito lit. H.	4½	99⅝ pł.
Górnośl. koźlo-bogum.	4	92⅞ pł.
dito III emisya	4½	— pł.
dito IV emisya	4½	— pł.
dito IV emisya	5	102 pł.
Górnośl. starog.-pozn.	4	92 pł. i żąd.
dito II emisya	4½	99¾ pł.
dito III emisya	4½	98¾ pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	101⅝ pł.
dito litera B.	5	— pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102½ pł.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	91¾ pł. i żąd.
dito II emisya	5	91½ pł.
dito III emisya	5	90¼ pł.
Lwowsko-czerniejow.	5	73⅛ pł.
dito II emisya	5	80 pł.
dito III emisya	5	74¾ pł.
Austr.-franc. koléj	3½	300½ pł.
Warszaws.-wied. II em.	5	95½ pł.
dito małe	5	— pł.
dito III emisya	5	95 pł.
dito małe	5	— pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank depozyt.	5	106 pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	157⅛ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	95 pł.
Berlińsk. bank mekl.	5	128¾ pł.
Wrocław. bank dysk.	4	185½ pł.
dito wekslowy	4	152 pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	106⅝ pł.
Gdański bank pryw.	4	119 pł.
Darmstadzki bank	4	196⅞ pł.
dto zwany Zettelbank	4	123 pł.
Desawski bank kred.	—	13¼ pł. i ż.
Niemiecki bank narod.	5	107⅞ pł.
dto dto Unii	4	130¾ pł.
Gotajski bank kred.	4	116½ żąd.
Królew. bank pryw.	4	— płac.
Kwileckiego i Sp. bank	5	132 pł. i żąd.
Meiningski bank kred.	4	179⅜ pł.
Austryack. zakł. kred.	5	210¾-9¾-
Austr.-niemiecki bank	5	131⅜ pł. (½ p.
Wschodnio-niem. bank	4	122⅞ pł.
Pomors. bank. ryc.	4	113½ żąd.
Poznańs. bank prow.	4	114¼ pł.
Ślązkie stow. bank.	4	188½ pł.
Szczecin. bank stowarz.	4	107¾ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		113 7/12 pł.
Korony złote		9. 5½ pł.
Suwereny		6. 22. pł.
Luidory		110½ pł.
Napoleonsdory		5. 10¼ pł.
Imperyały		5. 15¼ pł.
Dolary		1. 11¾ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		461½ pł.
Srébra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		99⅘ pł.
Austryack. banknoty		90¾ pł.
Rosyjskie banknoty		83 pł.
Francuzkie banknoty		80 pł.

Dyskonto banku berl.	4	
dito Lombard,	5	

Nakładem i drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.